Nr. 213. We Lwowie — Piątek dnia 31. Sierpnia 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Czynu!

Lwów, d. 30. sierpnia.

Bracia Szlązacy. którym okoliczności dozwoliły odwidzić miasto nasze w bieżącym miesiącu, uradowani byli serdecznością, z jaką ich powitaliśmy i jaką przez cały czas pobytu wśród nas ich darzyliśmy. Były to piękne objawy serca braterskiego, które niewątpliwie przechowamy wzajemnie we wdzięcznej pamięci — na nich samych atoli poprzestać się nie godzi.

Obecnie cała prasa na Szląsku jednoczy się w staraniach około utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie — i w tym kierunku należy się naszym braciom szląskim czynna od nas pomoc. Jest to sprawa nie tylko ich obchodząca ale cały naród polski, a jako taka powinna znaleźć w nas silnych i energicznych działaczy.

W obszernym artykule, jaki pomieściliśmy w czasie pobytu Szlązaków we Lwowie, wykazaliśmy dokładnie i szczegółowo, że dążenie to Polaków na Szlązku do utworzenia w Cieszynie średniej szkoły polskiej, jest uzasadnione w całej pełni — dziś tedy wolno nam się ograniczyć do stwierdzenia tylko, że gdy dla małej stosunkowo garstki Niemców w księstwie cieszyńskiem rząd utrzymuje aż dwa gimnazya niemieckie, dwie szkoły realne niemieckie, szkołę przemysłową niemiecką, seminaryum nauczycielskie niemieckie i inne tym podobne zakłady naukowe niemieckie, — to 200.000 pilnej, pracowitej, świadomej ludności polskiej w ziemi cieszyńskiej, w ziemi na wskróś polskiej nie może chyba dłużej już obywać się bez gimnazyum polskiego.

Pojmujemy trudne nieraz położenie Koła polskiego i nigdy nie chcemy wywierać nań nacisku, pewni, że intencye jego są jak najlepsze. W sprawie też szląskiej, jako jednej, która ze względu na nieprzychylne stanowisko zajęte wobec niej przez lewicę niemiecką, zyskała miano uciążliwej i trudnej, — nie występowaliśmy z żądaniem energiczniejszej akcyi, przekonani, że z upływem czasu i trudności się zmniejszą i Koło polskie bez nacisku opinii kraju zdoła rzecz wedle swych zamiarów przeprowadzić. Obecnie, zdaje się, pora stosowna nadchodzi. Sojusznicy nasi w koalicyi mieli niejednokrotnie w czasie jej niedługiego trwania sposobność przekonać się, że postępujemy wobec nich jak najlojalniej, że trudności wywoływać lub przeszkody piętrzyć nie jest naszym zamiarem. Z drugiej atoli strony nie sposób, abyśmy nieustannie głuchymi i nieczułymi byli na to, co nas boli, co nas bardzo boli. Nie należy więc wątpić, że Koło polskie po zebraniu się Rady państwa, zajmie się sprawą utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie a sojusznicy nasi w koalicyi uwzględnią fakt, że przez to nie nastąpi uszczuplenie praw posiadania Niemców, nikt bowiem nie domaga się zmniejszenia szkół niemieckich na Szląsku — a żądanie nasze ogranicza się tylko do tego, aby spełniono, co słuszność i sprawiedliwość nakazują.

Aby zaś działanie Koła polskiego w uzyskaniu dla Szlązaków rzeczy słusznej było łatwiejszem i skuteczniejszem, powinien sprawę tę poprzeć kraj cały. Potrzeba, aby kraj nam objawił niedwuznacznie ale stanowczo, że utworzenie gimnazyum polskiego w Cieszynie leży mu na sercu, że przyprowadzenia tej sprawy do skutku pragnie gorąco i szczerze. Objaw zaś ten nastąpić powinien nie przez samo pisanie petycyi do Koła polskiego, czy też Izby posłów Rady państwa, co zresztą już bez skutku czyniono, ale przez gorliwe zajęcie się zbieraniem składek na rzecz założenia prywatnego gimnazyum polskiego w Cieszynie, do czego już impuls dała szląska „Macierz szkolna“. Składki wśród nas płyną wprawdzie, ale płyną tak powolnie, jak gdyby od niechcenia, podczas gdy potrzeba tu działania co rychlejszego i pełnego zapału.

Czynu żądamy od Koła polskiego, czyn spełnimy również sami!

Sprawy ruskie.

Lwów d. 30. sierpnia.

(„Hałycko-ruskij Wiestnik“. — Nowy akademiczeskij „Kružok“ — Używanie fonetyki. — Wiec duchowieństwa ruskiego. — Wycieczka stryjska, radykali i cholera.)

Po długich zapowiadaniach zaczął nareszcie w Petersburgu wychodzić *Hałycko-russkij Wiestnik*, miesięcznik historyczno literacko-polityczny. Według *Hałaczanyna* treść numeru 1. (sierpniowego) jest następująca: Słowo do czytelnika, zawierające krótką historyę Rusi galicyjskiej i obecne jej położenie polityczne, — wiersz ks. Iwana Guszalewicza „W Karpaty“, — dalej „O niezbędnej potrzebie wzmocnienia łączności duchowej (zapewne przez pomyłkę wydrukowano duchow*nej*; p. r. *G. N.*) Rosyi z Czerwoną Rusią, A. Budiłowicza, — dalej I. Filewicza: „Kilka słów o znaczeniu Karpat dla nauki rosyjskiej“.

Następują pomniejsze artykuły: Kronika krzywd Rusi galicyjskiej; Galicya jako pole propagandy polsko-jezuickiej; Zarys rozwoju galicyjsko-russkiej literatury; Ruch narodowy na Rusi węgierskiej; Russkie instytucye narodowe na Rusi podkarpackiej (instytut Stauropigiański); wiersz W. Umanowa-Kapłunowskiego: „Ostatni lot“; życiorys Włodzimierza I. Chylaka (Galicyanina zmarłego w r. b., który po pseudorusku pisywał pod nazwiskiem Jeronim Anonim); powiastka Chylaka „Hawryłko“ z życia galicyjsko-russkiego; wiersz Russkiej Sałdatki: „Na powitanie *Hałycko-russkiemu Wiestnikowi*“, — dalej Przegląd polityczny (Położenie Rusi podkarpackiej, tj. galicyjskiej; Bułgarya); Sto lat zjednoczenia unitów południowo-zachodniego kraju Rossyi; statut „Karpacko-ruskiego kółka dobroczynnego“ założonego w Petersburgu; wreszcie Miscelanea.

Do tego 1 zeszytu dodano kilka ilustracyj: góral karpato-russki, cerkiew Wołoska lwowska i portret Chylaka.

Hałyczanyn srodze ubolewał, że Rosyanie zgoła się nie zajmują Rosyą podkarpacką, tj. Rusią galicyjską, że znają lepiej wnętrza Afryki i Australii, niż tę Rosyę. Życzeniu *Hałyczanyna* stało się tedy nareszcie zadość i zaczęło wychodzić czasopismo pod powyższem tytułem! Ale aby wychodzić mogło, potrzeba było poprzód założyć wspomniane powyżej Kółko i to jako stowarzyszenie dobroczynne — nadano więc sprawie piętno żebracze. Może *Hałyczanyn* uczuł pogardę „korjennych“ Rosyan dla „Russkich podkarpackich“, jaka leży w owej nazwie „dobroczynne“ i dlatego nie rozpisuje się nad tym miesięcznikiem, tylko ogranicza się na podaniu wiadomości o nim w dziale literackim.

Nie małym ciosem dla obozu *Hałyczanyna* było rozwiązanie stowarzyszenia „Akademiczeskij Kružok“ we Lwowie. Rekurs przeciw rozwiązaniu odrzuciło ministerstwo z powodu, „iż ze spostrzeżeń co do działalności tego stowarzyszenia niewątpliwie się okazuje, że zajęło stanowisko niepatryotyczne, a więc dla państwa niebezpieczne... i stowarzyszenie to nie odpowiada już warunkom prawnym swego założenia.“

Członkowie rozwiązanego Akademiczeskiego Kružka umyślili założyć nowe stowarzyszenie „Druh“, ale namiestnictwo już po raz drugi zwróciło statut z powodu, że nie odpowiada wymogom ustawy o stowarzyszeniach. Wedle tego statutu mieliby członkowie stowarzyszenia prawo uczestniczenia w naradach wydziału, chociaż bez prawa głosowania, — dalej mogliby zapisywać się do stowarzyszenia także nadzwyczajni, t. j. nieimmatrykulowani słuchacze uniwersytetu lwowskiego, a także słuchacze innych uniwersytetów — co się jedno i drugie z ustawą nie zgadza.

Hałyczanyn wielce znowu się miota z powodu, że w ruskich szkołach na Bukowinie zaprowadzono pisownię fonetyczną, która jest absolutną przeszkodą do szerzenia „jazycyja“, jakiego używają moskalofile. Tymczasem za przykładem prezydyum lwowskiego sądu wyższego, wydała dyrekcya poczt i telegrafów do podwładnych urzędów rozporządzenie, wedle którego władze te w korespondencyi ruskiej ze stronami mają używać pisowni fonetycznej, jaką w szkołach zaprowadzono.

W sprawie wiecu duchowieństwa ruskiego (w sprawie polepszenia jego bytu materyalnego) ogłasza ks. Nehrebecki z Zalesia pod Rzeszowem, że wiec ten się odbędzie zapewne w październiku, a to jeśli przy udziale, to za błogosławieństwem episkopatu. Kółko księży przygotowuje odpowiedni materyał dla tych, których zaufanie duchowieństwa powoła do komitetu wiecowego. Komitet wyznaczy referentów i ułoży rezolucye, które mają być przez wiec zatwierdzone albo odrzucone bez szerokiej dyskusyi.“ Ks. Nehrebecki przemawia za tem, aby wiec odbył się w Przemyślu, ponieważ z dyecezyi przemyskiej wyszła inicyatywa.

Zrazu podnoszono w pismach ruskich myśl, aby odbył się wspólny wiec duchowieństwa ruskiego i łacińskiego — ale wnet ją zarzucono, zapewne wskutek manii antipolacyzmu. Co więcej, zaczęto się natarczywie domagać, aby wiec ten traktował przedewszystkiem narodowo-polityczną sprawę ruską — tu atoli wystąpiła znowu ruska nawyczka gadania, aby gadaniem zasłonić nieróbstwo swoje. Naturalnie więc taki nie mógłby przyjść do skutku, tembardziej, iż żądano, aby na nim wywleczono działalność ks. metropolity pod pręgierz. Wyrażenie się powyższe ks. Nehrebeckiego „bez szerokiej dyskusyi“, dowodziłoby, że przecie zaczyna brać górę rozwaga.

Przypominamy zresztą, że sprawa, dla której wiec duchowieństwa ruskiego ma być zwołany, już dawno mogła być załatwioną, a mianowicie, że Polacy w tej sprawie inicyatywę podjęli. Kiedy się bowiem w r. 1861 po raz pierwszy sejm nasz zebrał, zaraz na jednem z pierwszych, a podobno już na pierwszem posiedzeniu postawił hr. Adam Potocki wniosek względem poprawy bytu duchowieństwa ruskiego — ale posłowie ruscy urąganiem na ten wniosek odpowiedzieli...

Wycieczka włościan stryjskich na wystawę do żywego doskwiera *Hałyczanynowi*. Podnosi on ją nanowo w artykule wstępnym, a z irytacyi, że radykali ruscy zwołali do Lwowa wiec na 16 września, dodaje do tej wiadomości tej treści złośliwy dopisek: „Być może, iż wiec ten nie przyjdzie do skutku, ile że obiegają wieści, że z powodu cholery wystawa ma być zamkniętą w kilka dni — po odjeździe cesarza.“ Trudno o wymysł śmieszniejszy a oraz o haniebniejszy.

1,500.000 dla urzędników.

Rozdział sumy 1,500.000 złr. przeznaczonej na nadzwyczajne zapomogi dla urzędników postępuje bardzo powoli, a to jak zapewniają, celem tem słuszniejszego rozdziału sumy zapomogowej. W ostatnich dniach władze centralne rozesłały do podwładnych urzędów polecenie przedłożenia sobie list imiennych urzędników zasługujących na wsparcie wraz z projektowaną sumą. Polecenie to władz centralnych polega na następujących zasadach.

Przedewszystkiem należy uwzględnić służących i pomocników służących, następnie zaś wszystkie w tej klasie pomieszczone osobistości, praktykantów i dyurnistów. Najmniejsza kwota przypadająca na służącego ma wynosić 20 złr. na dyurnistę co najmniej, 25 złr. co do obdzielenia ową zapomogą urzędników, przedewszystkiem uwzględnić należy rzeczywistą potrzebę. Zresztą służy przełożonemu urzędu prawo rozdawnictwa zapomogi według własnego uznania, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że najmniejsza zapomoga wynosić musi 30 złr. Dla urzędnika dziesiątej klasy rangi zapomoga nie może przenosić sumy 60 złr., dla urzędnika dziewiątej klasy rangi sumy 80 złr. Te ostatnie zarządzenia mają być uwzględniane szczególniej przy zapomogach udzielanych urzędnikom manipulacyjnym, funkcyonaryuszom urzędów pomocniczych, wreszcie nauczycielom szkół średnich państwowych. W sądownictwie otrzymają zapomogi jedynie prowadzący książki gruntowe, kanceliści i dyurniści, gdyż i tym razem przeważna część adjunktów (IX. rangi) uzna za stosowne zrezygnować dobrowolnie ze zbyt szczupłej tej nadzwyczajnej zapomogi.

Co się tyczy rozdziału kwot między poszczególne urzędy i władze, to powtórzył się niestety i tym razem fakt, praktykowany w obu latach poprzednich, iż przeznaczone sumy nie stoją w należytym stosunku do personalu, względnie do liczby osób, które obdzielić należy zapomogą. Wobec faktu, iż należy obdzielić sumą półtora milionową co najmniej 50 tysięcy urzędników, praktykantów i dyurnistów, przeto wypadnie na głowę przeciętnie suma 30 złr. W takim razie urzędom, liczącym stu, kwalifikujących się do zapomogi funkcyonaryuszów należałoby przeznaczyć kwotę przynajmniej trzech tysięcy złotych. Tymczasem — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — wyasygnowano dolno-austryackiej dyrekcyi skarbowej kwotę 30.000 złr., która ma wystarczyć na obdzielenie dwóch tysięcy urzędników, praktykantów, dyurnistów i sług, roszczących sobie prawo do zapomogi. Ten sposób rozdawnictwa zapomogi zdaje się wskazywać na to, że i obecnie władza centralna nie ma zamiaru rozdzielać od razu całego kontyngentu, lecz część sumy zapomogowej zatrzyma celem dodatkowego rozdziału, który nastąpi w listopadzie lub w grudniu rb.

W ostatecznym rezultacie dodatek drożyźniany wywoła — podobnie jak to miało miejsce w latach poprzednich — jedynie efekt i ogólne niezadowolenie wśród interesowanych!

Lekarz cara.

Stałym lekarzem cara, o którego zdrowiu najrozmaitsze teraz wiadomości krążą, jest prof. Sacharyn z Moskwy, nazywany przez lud „pierwszym lekarzem Rosyi“. Sacharyn, wedle charakterystyki jego zamieszczonej w *Britisch Medical Journal*, jest prawdziwym oryginałem. Dobiega już sześćdziesiątego roku życia, a od lat 35 jest profesorem na wydziale medycznym uniwersytetu w Moskwie. Studya medyczne odbywał początkowo w Rosyi, a następnie uzupełniał takowe na uniwersytetach niemieckich. Był pierwszym, który w Rosyi zaprowadził doświadczalne kliniczne badanie i traktowanie chorób. Szybko zdobył sobie w starej stolicy Rosyi rozległą i korzystną praktykę. Dochody jego były tak ogromne, że obecnie majątek jego oceniają na 5 mil. rubli.

Sacharyn pisywał bardzo mało. Przez cały ciąg swojej karyery zajmywał się wyłącznie praktyczną stroną medycyny, a przedewszystkiem szczegółami leczenia. Praktyczni lekarze ze wszystkich stron środkowej i południowej Rosyi nasyłali chorych do jego pokoju ordynacyjnego.

Do popularności jego przyczyniał się wielce dziwaczny sposób jego obejścia, który w Rosyi być może jest na miejscu, ale w innych krajach uważanym by był wręcz za nieprzyzwoity. Tak lubi on chorym, którzy jego pomocy wzywają, imponować w sposób nie bardzo przyjemny. W każdym domu, do którego on wejdzie, muszą być wpierw dokonane pewne zarządzenia, mianowicie wszystkie psy muszą być wydalone, wszystkie dzwonki usunięte, a drzwi na ściężaj otwarte. Sacharyn wchodząc zaczynał powoli się rozbierać; w przedpokoju zostawiał futro, w pierwszym pokoju kalosze, w drugim narzutkę, w trzecim inną jakąś część swej toalety itd. Otoczenie chorego musi zachować zupełne milczenie i wolno mu jedynie odpowiadać na pytania i to tylko słówkiem „tak“ lub „nie“. Lekarze inni obawiali się go niezmiernie.

Przytem Sacharyn ma mnóstwo kaprysów. Obawa jego przed przeciążeniem się pracą dochodzi do monomanii. Ma zasadę, którą często powtarza: wypocznij, zanim się zmęczysz i przestrzegając ten przepis, usiada do wypoczynku po każdych 10 krokach, które postąpił. To jego zachowanie się było niejednokrotnie powodem rozmaitych awantur, a przed kilku laty pewien lekarz rozpoczął przeciwko niemu gorącą agitacyę, do której kilkuset lekarzy się przyłączyło. Uchwalano rezolucye i rozsyłano odezwy. Ówczesny gubernator Moskwy, ks. Dołgorukow polecił redaktora medycznego czasopisma, w którem jedna z takich odezw drukowaną była, zawezwać do siebie i oświadczył mu, że do 24 godzin wydali go z Moskwy, jeżeli jeszcze jedno słowo o Sacharynie napisze.

Zdarza się jednak czasem, że Sacharyn bywa względnym i wspaniałomyślnym dla swych chorych. Bezwarunkowo jako lekarz jest znakomitością. Nie zaordynuje nigdy żadnego lekarstwa, dopóki nie pozna dokładnie całej przeszłości chorego, jego sposobu życia i nawyczek, nawet położenia socyalnego i często uzdrawia z długoletnich chronicznych słabości przez zaordynowanie małej zmiany w sposobie życia.

Sacharyn indywidualizuje każdą chorobę; nie ma drukowanych tabelek djetetycznych ani żadnych przygotowanych recept; każdy wypadek choroby traktuje szczegółowo. Gdy wpływowy minister i ulubieniec carski hr. Tołstoj niebezpie-

---

5

Kowale własnej doli.

Z kroniki podolskiej

napisał

Did.

[Ciąg dalszy.]

Kupców znalazło się nie mało, przeważnie żydzi, robiono dobre propozycye, następnie coraz to gorsze — zwykła taktyka handlarzy końmi, pozostających z sobą w zmowie.

— Pan cały zaprzęg sprzedaje?

Zapytanie zrobił ekwipujący się na jarmarku młodzieniec, którego przyprowadził jeden z zaspokojonych już wierzycieli Bohdana.

— Półtora tysiąca, czy zgoda?

Dłoń sobie podali i pieniądze zostały odliczone.

Barczysty Semko zdał lejce cudzemu furmanowi, a tak się mu jakoś markotno zrobiło, że nie oglądając się, nie czekając na uzdeczkowe, ruszył na kwaterę swojego pana. Ruszyła i czwórka, lecz nie czując widocznie rąk Semkowych, nie z tem życiem już i nie z tą fantazyą. Bohdan stał bezmyślnie wpatrzony w bronzowego konika, umieszczonego na przecięciu dwóch krzyżujących się z sobą pasów skórzanych, zdobiących tył wozu — konik malał, błyszczał już tylko, znikł wreszcie...

— Należy się jeszcze poczęstunek — wtrącił faktorzący kapitalista.

Poszli we trzech do restauracyi. Młodzieniec postawił szampana, wypili i Bohdan sam został. Siadł przy stole i wsparł na ręce ociężałą głowę.

Ni domu, ni łomu! Co robić?...

Prócz pieniędzy, jakie otrzymał za konie, miał przy sobie zaledwie kilkadziesiąt rubli. Wprawdzie Junosza zastrzegł się, że nic teraz na rachunek należności córki nie przyjmie, lecz co z takim kapitałem począć? Na dzierżawę za mało, o handlu i mowy być nie może, przyjąć posadę przy gospodarstwie trudno, bo zna je ledwie teoretycznie, a po za tem nic, nic...

Do restauracyi napływało coraz to więcej znajomych Bohdana, lecz wszyscy go dzisiaj omijali; nie znali ci panowie tajemnic giełdy jarmarcznej, giełda orzekła, że uczciwość Bohdana więcej warta, niż ich lasy i ziemie.

Długo tak Bohdan siedział, Chaimek dawno miał nań oko zwrócone, a spodziewając się dobrego połowu, zbliżył się z biletami.

— Jasny panie, dawno my się z sobą nie próbowali.

— Precz psie, rzucił Bohdan i wyszedł z restauracyi.

Nazajutrz do chaty chłopskiej, którą wynajął na czas jarmarku, wstąpił Erdman, rządca Nowosiółki, Bohdanówki i innych fabrycznych gospodarstw.

— Panie Nowosielski, jesteś pan dla mnie sympatyczny, bo potrafiłeś być w nieszczęściu uczciwym; nie zdziwi przeto pana zapytanie, co zamierzasz z sobą robić?

Bohdan smutno zwiesił głowę.

— Wiedziałem, że nic nie odpowiesz, tacy wy wszyscy szlachta! Dokąd jest ziemia, pieniądze, wszystko gładko idzie, a gdy tego zabraknie, to choć giń pod płotem!... Chcę panu pomódz. Rodak zaofiarowałby pewnie pożyczkę albo zajęcie, za którebyś brał darmo pieniądze, ja, Niemiec, proponuję pracę. Praca da panu ciepłą izbę, miskę strawy, a reszta od gorliwości i uzdolnienia pańskiego zależy. Osiądziesz w Nowosiółce, wprawdzie coś tam umiesz, ale praktyka, to grunt — będziesz się uczył na własnej ziemi; nam potrzeba uczciwych ludzi i ja więc przy tem ubiję interes.

— Ot i wam, Semku, umiecie koło koni chodzić, dałbym także kawałek chleba.

Tego dnia jeszcze poszedł następujący list do Junoszy:

„Czcigodny Panie! Racz na rachunek pieniędzy, jakie córce jego dłużnym pozostaję, przyjąć załączonych tysiąc pięćset rubli. *Bohdan Nowosielski.*“

V.

Bieleją żyta, zżęte kóp szeregi pomiędzy rudemi łanami, które sierp Rusinki ledwie gdzieniegdzie wyszczerbił, czernieją pary, owies w pozłotę się stroi; tam za parowem burak swe liście w rzędy poukładał, co niby sznurem, z zieleni splecionym, biegną i giną hen w gęstwinie lasu. Stepy dokoła, ten jeden las tylko spoczywa w niebios lazurach. — W kierunku lasu pomyka drożyna, omija jary, przeskakuje mostki, skręca pod krzyżem, wspina się wolno, z mozołem do góry, a tam w las gęsty ucieka; na prawo i lewo ciemne boru ściany rozhowor wiodą tajemny, szeleszcząc liśćmi, co od życia drgają... Tu grupa grabów niby tłum żołnierzy, gotowy ruszyć na zrąb niedaleki w obronie braci i siebie, — już nawet naprzód ruszył dąb stuletni — snać wojewoda tej rzeszy, tam brzózka płacze nad niemi. Kawałek jeszcze w pośród pni i stosów, a nowy się krajobraz przed okiem roztacza — zawija się wężem srebrzysta rzeczółka na barwnym zielenią kobiercu. Tu pole, tam lasek, tu lasek, tam pole, z hurhanem pośrodku wyrosłym; wieś duża, podolska nad rzeką się dłuży, na wzgórku cerkiew zielona, a na skraju sioła dwór pański bieleje wśród parku.

Ze stromej góry spuszczała się do wsi furmanka, w parę lichych koni zaprzężona, które żydek woźnica ustawicznie pobudzać musiał to batem, to właściwem sobie cmokaniem. Na wąskiem tylnem siedzeniu mieścił się młody podróżny ze służącym za kozaka przebranym. Kiedy leniwym truchcikiem wieś mijali, jadąc w kierunku dworu, — napotykani wieśniacy uchylali słomianych kapeluszy; witali swojego pana. To Nowosielski jechał przez Nowosiółkę. Minęli park, wysokim okolony murem, wjechali w bramę, i energicznie przez żydka pobudzone konie ruszyły galopem przed kolumnadę dworu.

Ekonoma, z ręki Erdmana gospodarzącego w Nowosiółce, nie było w domu, a burzenie barbarzyńskich pieców, jak je sam Erdman nazywał, ażeby zastąpić te słomożercze smoki małemi, dla drew przeznaczonemi piecykami, wypędziło Bohdana do parku.

Bohdan niezaradny fantastyk, podlegający wrażeniom chwili, materyał, z którego zależnie od otoczenia i okoliczności zarówno złe jak dobre wykiełkować mogło, poetycka dusza, wyrywająca się po za kręgi życia, którego nie zna prawie, ażeby fruwać w utopijnych światach marzenia, słaba istota, łatwo się dająca zawładnąć rozpaczy; człowiek ostateczności li tylko wpływem szlachetnego Junoszy wyrwany z najgorszego otoczenia, zdawał wprawdzie sobie sprawę, że źle postąpił i że to złe naprawić było potrzeba, lecz czynił to automatycznie, nie sam przez się, samodzielnie, względem przyszłości swojej nie postanawiając. Dość przypomnieć, w jakiej kolizyi pozostawał słuchając zacnych rad Junoszy i przewrotnej, choć z całą adwokacką zręcznością przybranej w płaszczyk wysokiego poczucia honoru przemowy Renard'a.

Są chwile w życiu człowieka niebiemskimi brzemienne promieńmi, które uplastyczniają myśl każdą. Kontrast, jaki zachodził pomiędzy teraźniejszością a przeszłością Bohdana, uwydatniony najbardziej dzisiaj, kiedy jako zależny oficyalista znalazł się nagle w niedawno jeszcze własnej Nowosiółce, sprowadził dlań taką chwilę. Każdy napotykany przedmiot, szmer rozłożystych drzew parku, świergot ptasząt, żab skrzeczenie na pobliskiej sadzawce, wszystko mu o przeszłości mówiło... Każdy fakt życia stawał kolejno przed oczami pokutującego grzesznika — własne dzieje drugi raz dzisiaj przeżywał. Smutna przeszłość powoli wreszcie niknęła i stanął Bohdan wobec ostatnich zdarzeń, które spowodowały jego zainstalowanie się w Nowosiółce — nie doznał zadowolnienia, jakiego zwykł doznawać człowiek, po spełnieniu trudnego obowiązku, bo czyż to jego zasługa?... Obruszyła się godność człowiecza w Bohdanie — więc on był machiną, której motora potrzeba; uznał swą nicość Bohdan wobec bezmiernego majestatu Stwórcy, w pogodnym słońca zachodzie uprzytomnionego!

Te i tym podobne myśli nurtowały, dręczyły, kształciły umysł Bodana, który spragniony samotności, zagłębił się w najgłuchsze parku ustronie.

Nadobre szarzeć poczynało, a z za drzew, ręką jeszcze pradziada sadzonych, spoglądać się nań zdawały groźne przodków postacie i nawpół we śnie, nawpół na jawie, przeniósł się Bohdan w to życie umarłych, dla których nie było ofiary, nie było poświęcenia, byleby sprostać szczytnemu zadaniu.

Wyłaniająca się z oddali sylwetka żyjącego człowieka powołała Bohdana do rzeczywistości. Był to pan Jędrzewski, piastujący urząd ekonoma w Nowosiółce.

Po krótkiem przywitaniu udali się obaj do dworu dla spożycia skromnej wieczerzy.

(C. d. n.)

cznie zachorował, polecił car Sacharynowi, aby mu codziennie o stanie chorego przedkładał sprawozdanie. Hrabia Tołstoj na jakiś czas przedtem wysłany został przez swego lekarza domowego do Krymu, zmiana ta jednak powietrza zamiast poprawić pogorszyła stan jego zdrowia. Bardzo chory powracał minister do domu. Był już przygotowanym na śmierć i stracił wszelkie zaufanie do medycyny. Gdy przejeżdżał przez Moskwę, rodzina jego posłała po profesora Sacharyna. Tołstoj z początku nie chciał wcale go przyjąć, wreszcie uległ namowom rodziny i pozwolił wpuścić do siebie Sacharyna. Sacharyn wyleczył go w kilku dniach i Tołstoj żył potem jeszcze dwa lata.

Gdy przed dwoma laty car zachorował na zapalenie płuc, również z początku nic nie chciał słyszeć o Sacharynie i dopiero carowa zdołała go namówić, aby powołał sławnego profesora. Sacharyn wyleczył cara i odtąd został jego stałym lekarzem.

Zjazd Kółek rolniczych.

Lwów 30 sierpnia.

Dzisiejsze drugie posiedzenie zjazdu Kółek rolniczych zagaił o godzinie 10 rano prezes p. Bol. Augustynowicz, udzielając głosu p. Arturowi Cieleckiemu z Buczacza, który podniósł, że tow. gospodarcze w kraju z radością witają rozwój Kółek rolniczych i szczerze popierają ich pożyteczną dla kraju działalność. O godzinie 11 przedpołudniem pojawił się na sali poseł Wojciech hr. Dzieduszycki, który zajął miejsce obok przewodniczącego. Z kolei dyr. dr. Kulczycki zdał sprawozdanie rachunkowe imieniem komisyi finansowej Kółek za rok 1893, które przyjęto, a komisyi udzielono absolutoryum.

Dr. Stefczyk referował następnie sprawę zakładania przy związkach handlowych kursów dla sklepikarzy, w myśl uchwał poprzedniego zgromadzenia, nie stawiając jednak żadnych konkretnych wniosków.

Do komisyi rewizyjnej na rok bieżący wybrał zjazd ponownie pp. Leszka Dąbczańskiego, Ant. Petrykiewicza i Stefana Wysockiego, do zarządu głównego zaś kooptowano pp. Jerzego hr. Borkowskiego i dr. St. Kłobukowskiego.

Po wyborach wygłosił odczyt lustrator p. Bazyli Korol: „O hodowli zwierząt domowych i ważności jej dla gospodarstw włościańskich, zwłaszcza zaś o potrzebie hodowli bydła", który zebrani przyjęli oklaskami.

Włościanin Skarbek Szymon z Wybranówki postawił wniosek, ażeby lustratorzy, przyjeżdżający na lustracyę Kółek brali sobie do pomocy kilku wytrawniejszych gospodarzy i wraz z nimi udawali się dla zbadania tych miejscowości, gdzie jeszcze nie ma a gdzie należałoby założyć Kółka.

Ks. Żukliński z Grębowa wykazywał potrzebę założenia *Gazety kościelnej*, tj. pisma katolicko-narodowego, którego wydawnictwem winnoby się zająć Towarz. Kółek rolniczych, tj. właściwie jego zarząd główny.

Ks. Szatkowski wyraził zdanie, że należy przedewszystkiem zabezpieczyć byt materyalny chłopa a później pomyśleć o jego duchowej strawie.

Wnioski te odesłano do rozpatrzenia bliższego do zarządu głównego.

P. Górski z Mościsk referował sprawę szkód, jakie zrządza gospodarzom wojsko w czasie ćwiczeń na polach i domagał się wyjednania u rządu, aby wszelkie szkody, zrządzone przez oddziały wojsk na polach były sprawiedliwie wynagradzane, ażeby wyszukiwanie takiego oddziału wojska było obowiązkiem rządu, wreszcie aby rzeczoznawcy nie byli wybierani przez starostwa, lecz przez tow. gospodarcze.

Wnioski te odesłano do zarządu głównego.

Włościanin Edward Woźniak z Bodzanowa, pow. wielickiego, przemawia dłużej na temat zadań włościaństwa i wspomina o hołdzie, jaki należy się od niego monarsze, który już za dni kilka przybędzie do Lwowa, wznosi też okrzyk na cześć cesarza, następnie zaś dziękuje przewodniczącemu za trudy podjęte i duchowieństwu za gorące poparcie działalności Kółek.

Na wniosek ks. Gorskiego z Kamienicy wybrał zjazd jednogłośnie I. protektorem Kółek ks. arcybiskupa Issakowicza, poczem przewodniczący p. Augustynowicz w serdecznych słowach pożegnał wiecowników i zamknął zjazd Kółek rolniczych.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Piątek dnia 31. sierpnia.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 9. rano popis szkolny w męzkim zakładzie karnym.

O godzinie 7. wieczorem próba chóru męzkiego „Lutni".

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Marta" czyli „Kiermasz w Ryszmondzie". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). —Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — "Wieliczka" Piotra Stachiewicza (Wstęp 15 ct). — Akwaryum. — Przedstawienie Dioramy o godz. 8. wieczorem.— Fontanna świetlna od g. 8 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct Od godziny piątej 35 ct.. Kto kupuje los wystawowy za 1 zł. ma na plac wystawy wstęp bezpłatny.)

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 10 rano do 1 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 10 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzień. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 8 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka zamknięta.— Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Obserwatoryum na politechnice otwarte codziennie od g. 12—1 i od g. 4—6 (z wyjątkiem niedzieli i czwartku. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od g. 11 — 1. — Archiwum aktów grodzkich, (gmach Bernardyński), otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) —

Lwów dnia 30. sierpnia.

Zapiski osobiste. Hr. Wojciech Dzieduszycki przybył z Jezupola do Lwowa.

Minister Jaworski przejechał wczoraj przez Lwów do Skwarzawy, gdzie zabawi do 6. września.

P. minister handlu hr. Wurmbrandt, który już zwidzał w lipcu naszą wystawę, przybędzie do Lwowa 7. września o godz. 6. rano.

Minister Plener we Lwowie. W dniu dzisiejszym udał się rano p. minister z p. wiceprezydentem Korytowskim na Sygnówkę, gdzie był obecny na popisie straży skarbowej, poczem o godz. 12. w południe przybył na wystawę. P. Plenerowa zwidzała w dalszym ciągu wystawę od rana w towarzystwie członków dyrekcyi i komitetu wystawy, a mianowicie była w pawilonie przemysłowym i hr. Andrzeja Potockiego. O godz. 12 1/4 przybył p. minister do pawilonu szkolnego, gdzie go oczekiwali p. namiestnik, członkowie dyrekcyi, rektor Ćwikliński i członkowie Rady szkolnej pp. dr. German, Franke, Barwiński i Baranowski. Z pawilonu szkolnego, który p. minister zwidził bardzo szczegółowo, udał się do pawilonu uniwersyteckiego, zkąd udali się wszyscy na śniadanie do restauracyi Gerarda.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna w Krainburgu w Lublanie mianowała min. dr. Madeyskiego honorowym obywatelem za przywrócenie gimnazyum słoweńskiego w tem mieście.

Ks. metropolita Sembratowicz wezwał duchowieństwo ruskie, aby jak najliczniej przybyło do Lwowa na dzień 8. września, kiedy cesarz odwidzi ruskie seminaryum duchowne.

W sprawie pospolitego ruszenia zawiera ostatni Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej następujące zarządzenia, zmierzające do zastosowania ustawy z dnia 10. maja 1894 r. a) paszporty dla obowiązanych do pierwszego powołania w pospolitem ruszeniu mają odnośne komendy pospolitego ruszenia wygotować na podstawie list u nich przechowywanych i zupełnie wypełnione przesłać w jak najkrótszym czasie odnośnym władzom politycznym. Wygotowanie paszportów należy rozpocząć od roku 1857. b) co do obowiązanych do drugiego powołania, z lat 1853—1856, należy komendom pospolitego ruszenia zażądać list potrzebnych od odnośnych władz wojskowych, maryuarki i żandarmeryi, zaś po wygotowaniu paszportów listy owe zwrócić należy, gdzie pierwotnie były złożone. c) wygotowanie paszportów dla obowiązanych do pospolitego ruszenia z roku 1852 należy na razie wstrzymać. d) potrzebnych sił kancelaryjnych do wygotowania paszportów użyczy komendom pospolitego ruszenia komenda piechoty obrony krajowej.

Program manewrów kawaleryi w Galicyi zapowiada się jak następuje. W dniu 7. września po omówieniu manewrów w Landskronie uda się arcyksiąże Albrecht, jako naczelny kierownik tych ćwiczeń na Kraków i Lwów do Rohatyna. Dnia 8. i 9. września (święto Matki Boskiej i Niedziela) nie będzie ćwiczeń. Natomiast d. 10., 11., 12., 13. września odbywać się będą manewry kawaleryi, w których cesarz nie będzie uczestniczył. W dniu 14. września arcyksiąże Albrecht wraz z całym orszakiem opuści Bursztyn i uda się na Stanisławów-Stryj-Ławoczne do Budapesztu.

„Diło" w ognistym artykule wstępnym wzywa rodziców, aby dzieci swoje zapisywali do ruskich szkół ludowych i średnich; hańba to bowiem, „którą wszyscy czujemy i widzimy, że jak we Lwowie tak i po innych miastach pełno dzieci ruskich w szkołach polskich a tak mało w ruskich". To już przecie nie wina Polaków.

Z placu wystawy. Środa wczorajsza zapisała się wcale dobrze w bilansie wystawowym. Od rana, dzięki zjazdowi, Kółek rolniczych zapełnił się plac wystawy wiecownikami, tj. licznymi przedstawicielami włościaństwa, nauczycielami ludowymi i księżmi. Popołudniu zwidzali goście nasi wystawę i grupami obejrzeli panoramę, która wywarła na wszystkich potężne wrażenie. Wieczorem kilka tysięcy osób przyglądało się dioramie p. Malinowskiego i fontannie świetlnej. Większa część włościan podążyła do teatru, gdzie z powodu zjazdu dawano „Kościuszkę pod Racławicami".

(G) **Na boisku wystawowem** przyjmował komitet wraz z Radą miasta uczestników „Zjazdu Kółek rolniczych" skromnym obiadem. Nadspodziewanie wielka ilość uczestników zebrała się na boisku, bo liczono na 2000 osób a zgłosiło się przeszło 2700 ludzi. W niemałych kłopotach był komitet, tembardziej, że służba p. Baczyńskiego, przyjęta umyślnie w celu usługi gości Zjazdu Kółek, w ostatniej chwili zrobiła strejk i posłuszeństwa odmówiła. Zamach ten ukartowany celem wyzyskania komitetu i restauratora p. Baczyńskiego nie udał się zupełnie, ponieważ energiczny komitet sam usługiwał i gościł zebranych włościan przy stołach. Ucierpieli tylko goście, bo musieli trochę dłużej czekać na podawanie potraw, a z braku urządzenia i nadspodziewanie wielkiej ilości uczestników, trzykrotnie zasiadano do stołów. Komitet zbierał na miejscu dowody uznania od włościan, którzy serdecznie za zajęcie się ugoszczeniem dziękowali. Żadnych oficyalnych przemówień nie było, panowała też swoboda i szczera wesołość wśród „zbratanych wszystkich stanów", pracujących szczerze na polu narodowem. Dziś ponowne przyjęcie o godz. 1 w południe na boisku wystawowem.

Wycieczka z pow. złoczowskiego, złożona ze 100 osób, przeważnie nauczycieli i nauczycielek ludowych przybyła dziś do Lwowa i od rana zwidza wystawę.

Panorama racławicka. Jeden z przyjezdnych komunikuje nam, że będąc w panoramie racławickiej nasłuchał się tam najdziwaczniejszych rzeczy, jako tłumaczeń znaczenia przedstawionego tamże dziejowego faktu i słusznie czyni uwagę, że brak w panoramie człowieka, któryby dawał dokładne wyjaśnienia. „Byłem w różnych panoramach zagranicznych — pisze wspomniany przejezdny — a wszędzie zastawałem kogoś ustanowionego dla dawania szczegółowych, prawdziwych objaśnień. Drukowane objaśnienia nie zastąpią żywego słowa, zwłaszcza, gdy jedni ze zwiedzających nie umią czytać, innym się nie chce zagłębiać w podręczniki a dla innych znowu kupienie sobie książeczki objaśniającej staje się wielce uciążliwem ze względów finansowych.

Nadzwyczajne pociągi. Dyrekcya ruchu kolei państw. ogłasza: Z powodu przyjazdu cesarza do Lwowa, kursować będą oprócz pociągów zwykłych nadzwyczajne pociągi osobowe nr. 19 i 20 względnie nr. 318 i 317 w dniach 6, 7. i 8. września br. z Krakowa względnie z Czerniowiec do Lwowa, zaś w dniach 7, 8. i 9. września br. ze Lwowa do Krakowa względnie do Czerniowiec dla zwidzających wystawę we Lwowie o zniżonych cenach. To samo zniżenie ceny jazdy ważnem jest także dla pociągów zwyczajnych mających połączenie z pociągami nadzwyczajnymi.

Zjazd kandydatów adwokackich przyjdzie tedy do skutku. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie: „Od dłuższego już czasu i to coraz dotkliwiej daje się nam odczuwać brak wszelkiej organizacyi pracowników naszego zawodu. Wyrazem tej potrzeby była odezwa przez koncypientów w Krakowie zamieszkałych zredagowana, która się z końcem bm. w dziennikach krajowych pojawiła. Podejmując myśl w tejże odezwie rzuconą, zamierzamy skorzystać ze sposobności porozumienia się z naszymi kolegami z całego kraju, na zjazd prawników przybyć mającymi i urządzić wiec kandydatów adwokatury z Galicyi, Szlązka i Bukowiny podczas lub bezpośrednio po zjeździe prawników. Dla bliższego omówienia tej sprawy i wybrania komitetu zapraszamy wszystkich kolegów we Lwowie zamieszkałych na zebranie, które odbędzie się dnia 1. września w sali obrad Izby adwokatów (ul. Karola Ludwika). Imieniem grona kolegów: *Dr. Stanisław Dobiecki, dr. Bronisław Michalewski, dr. Andrzej Zeńko, dr. Eugeniusz Petruszewicz, dr. Maurycy Chiger, dr. Stanisław Czykaluk, dr. Włodzimierz Mochnacki, dr. Włodzimierz Godlewski, Leszek Cyga, dr. Mojżesz Allerhand.*

Strzelnica we Lwowie otrzymała od cesarza w darze wielki puhar srebrny w stylu Ludwika XV, z przeznaczeniem jako nagroda dla najcelniejszego strzału.

Przykry wypadek, który spotkał p. Stanisława Pieńczykowskiego, o czem onegdaj donosiliśmy, nie pociągnie dalszych złych następstw. Gojenie się złamanego obojczyka postępuje normalnie, a p Pieńczykowski za kilka dni o tyle będzie mógł podnieść się z łóżka, aby zająć się agendami towarzystwa wyścigowego.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie w pół do 5. popołudniu obwiesił się w miejscu ustępowem przy ul. Krakowskiej, kelner z kawiarni zwanej „Piekiełkiem" Jan Toifl, rodem z Glinian, liczący lat 18, syn furmana ks. Windischgraetza. Samobójca miał przyjść popołudniu do kawiarni w stanie nietrzeźwym i zabawiwszy w niej krótko, wyszedł w rozdrażnieniu, a na podwórzu przeżegnał się. Po kwadransie znaleziono Toifla leżącego na ziemi ze sznurkiem zaciśniętym na szyi — bez życia. Lekarz dzielnicy V. dr. Krobicki stwierdził śmierć, poczem odwieziono ciało do kostnicy cmentarnej.

Domorośli cykliści. Dochodzą nas skargi na nieostrożną jazdę pp. cyklistów w okolicach Zamku. Onegdaj jeden z nich najechał małą dziewczynkę, która wskutek uderzenia głową o koła bicyklu — poniosła dość silne obrażenia.

Zmiana własności. Dobra Bolęcin, w powiecie chrzanowskim, obszaru 780 morgów, nabyli na własność od Kasy Oszczędności w Białej małżonkowie Andrzej i Celina z Firlejów Bielańskich Chwalibogowie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Kazimierza Paleologa z Tarnopola do Krakowa a asystentów pocztowych Adolfa Rosenraucha z Podwołoczysk do Tarnopola, Aleksandra Bohussa ze Lwowa do Nowego Sącza, Jana Klemensiewicza z Nowego Sącza do Lwowa i Antoniego Eckerta z Biały do Krosna.

Bankructwo czterech braci Sieglów w Wiedniu, sprawiło w tamtejszych kołach kupieckich pewną niemiłą senzacyę. Wypadek ten ilustruje nader drastycznie sposób prowadzenia interesów przez pewną kategoryę kupców, których i u nas nie brak. Przed pięciu laty czterech braci Sieglów, Juliusz, Fryc, Maurycy i Albert, otworzyli bez dostatecznych funduszów wielki magazyn, który prowadzić chcieli na wysoką skalę. Ponieważ nie było kapitału, rozpoczęto kredytem. Aby wykupić zapadłe weksle, wystawiano nowe. Długi rosły z roku na rok. Próbowali więc bracia szczęścia na giełdzie, lecz tu jeszcze bardziej się zawiedli. Wreszcie uciekli się do fałszowania weksli, lecz w ten sposób odroczyli tylko katastrofę. Gdy ta już była nieuniknioną Albert i Maurycy Sieglowi uciekli, a dwóch drugich braci policya wiedeńska w czas jeszcze ująć zdołała. Pasywa wynoszą 280.000 złr., aktywa tylko 1500 złr.!

Zamach na królowę angielską. Z Londynu telegrafują: Gdy królowa Wiktorya w podróży z Osborne do Szkocyi przejeżdżała o północy przez Birmingham, jakiś pijany robotnik nazwiskiem Artur Tolliday chciał przemocą wedrzeć się na peron, którego wejście było zamknięte, a gdy policya przeszkodziła temu, wydobył rewolwer, skutkiem czego aresztowano go. Z powodu tego zajścia powstała pogłoska, że na królowę Wiktoryę wykonano zamach.

„Wzorowy (!) dom sierót" Ogromne wrażenie wywołały w całej prasie francuskiej rewelacye paryskiego *Matin* o oburzających w najwyższym stopniu stosunkach, jakie panują od kilku lat we „wzorowym domu sierót" w Cempuis, departamencie Sekwany, urządzonym przez socyalistyczną paryską radę gminną. W domu tym znajdowało się 150 chłopców i dziewcząt od 4—17 roku życia; dzieci te odbierały we wszystkiem całkiem wspólne wychowanie. Nie upatruje w tej wspólności żadnych niebezpieczeństw moralnych dla dzieci, owszem oświadczył dyrektor zakładu, niejaki Robin, referentowi *Matine'a*, że działa ona nadzwyczaj „umoralniająco". Wspólność tę posuwa się tak daleko, że chłopcy i dziewczęta muszą się całkiem nago kąpać wspólnie, latem pod gołem niebem, zimą w zamkniętej szkole pływania zakładu. W małej miejscowości kąpielowej nad morzem, Mers, gdzie wychowańcy zwykle spędzają wakacye, wywołała ta bezwstydność takie oburzenie wśród reszty gości kąpielowych, że władze musiały się wdać w tę sprawę i zmusić dyrektora, aby wychowańców swoich zaopatrzył przynajmniej w najniezbędniejszy ubiór kąpielowy. To atoli nie przeszkadzało temu, że chłopcy i dziewczęta rozbierali się przed oczami przechodniów i dopiero w ostatnim czasie na rozkaz władzy rozciągnięto w tym celu ścianę płócienną. Że wychowanie tych biednych sierót jest z gruntu bezreligijnem i antireligijnem, rozumie się samo z siebie. „Wychowywać dzieci, nie mówiąc im nigdy o Bogu", powiada z tej okazyi wolnomyślny *Journal des Débats*, wydawało się już ludziom, których bynajmniej nie można posądzać o klerykalizm, rzeczą wątpliwą i niebezpieczną". W Cempuis atoli chodzi o wyraźną nienawiść dla religii. Nie mają tam nic spieszniejszego do czynienia, jak zabicie w dziecku wszelkiej wiary, zniszczenie w jego duszy wszelkiego popędu do ideału, a to wszystko w tym celu, aby wywierać „umoralniający" wpływ na dzieci. System antireligijności przeprowadza się w Cempuis nie tylko teorytycznie, ale i praktycznie. Dowodem tego fakt, że pewnego dnia uczniowie zakładu w obecności swego nauczyciela rozbili kamieniami krzyż, który wzniosła przy drodze pobożność mieszkańców miejscowości. Ten duch antireligijny nie odpowiada zresztą bynajmniej woli założyciela i dobrodzieja zakładu, jakiegoś p. Prevost, który zresztą nie chciał urządzać domu sierót, tylko schronisko dla starców. Wybudowaną przez Prevosta kaplicę zrabowali i zbezcześcili uczniowie „na rozkaz nauczyciela", ornamentów i poświęconych naczyń używając na cele świętokradzkie. — Jak religia, tak samo i patryotyzm nie ma tam dostępu w Cempuis „Nie chcemy nic tutaj wiedzieć o tradycyjnej nauce historyi, która naród, do jakiego się należy, przedstawia jako najpierwszy ze wszystkich: my zwalczamy przesądy narodowe..." W ten sposób wyraża się dziwny wychowawca, który miał już w swoich rękach setki dzieci. Na mównicy i w prasie, jak wiadomo, zaprzeczają socyaliści zawsze temu, iż reprezentują teoryę, która z całą świadomością tłumi ideę ojczystą. To czego z obawy przed ogólną pogardą nie śmieją przyznać sami o sobie, tego uczą w Cempuis osierocone dzieci, powierzone im na wychowanie. Były paryski radca gminny, Jerzy Bery, oświadczył jednemu z redaktorów *Matin*: „W domu sierót w Cempuis panuje w zasadzie system anti potryotycznego i że tak powiem anarchistycznego nauczania!.. Jeden z moich dawnych kolegów w Radzie jeneralnej był w Cempuis obecnym na prawdziwie anarchistycznym kursie". Podczas zatem, gdy na całym świecie rozmyślają nad środkami przeciwko coraz bardziej szerzącemu się niebezpieczeństwu anarchizmu, istnieje w środku kraju, którego ludność pozostaje jeszcze pod bolesnem wrażeniem śmierci swego kierownika z ręki anarchistycznego mordercy, zakład, który „systematycznie hoduje zarodek anarchizmu i za to jeszcze z departamentu Sekwany pobiera rocznie przeszło 200.000 fr. subwencyi!" Prasa paryska w obec tych rewelacyj żąda poważnego ze strony władz zbadania stosunków w tym domu sierót, który założyła paryska rada gminna, aby tamże przeprowadzić wychowanie materyalistyczne i naukę bez Boga w całych rozmiarach i ze wszystkiemi jej logicznemi następstwami.

O burzy onegdajszej ciągle jeszcze nadchodzą nowe szczegóły. Komunikacya telegraficzna z Wiedniem przerwaną była od godz. 5 po południu do 7 rano. W samych Czerniowcach było przeszło 1000 telegramów do Wiednia, których przesłać nie było sposobu. Nie można było także na Budapeszt porozumieć się telegraficznie, gdyż bezpośrednie połączenie z Pesztem ma tylko Kraków, a przerwa była właśnie między Tarnowem a Krakowem. Burza była tak silna, że we wsi Chyszowie, będącej własnością marszałka ks. Sanguszki, wicher zawalił stajnię dworską. Straż pożarna przy pomocy włościan zajęła się uprzątnięciem gruzów i wydobyciem z pod nich bydła. Z 30 sztuk bydła zostały tylko trzy zgniecione, natomiast chłopak stajenny ma złamaną rękę, a jedna z dziewek folwarcznych nogę. Szkody w sadach ogromne.

Z Teplitz-Schönau donoszą nam, że sezon kąpielowy dosięgnął już swego szczytu, a z zadowoleniem skonstatować należy, że wielka liczba kuracyuszów odzyskała zdrowie. To uczucie zadowolenia podnosi także świadomość, że liczni goście z kół wysokich i najwyższych znaleźli gorące słowa pochwały dla naszego zdrojowiska i dla życia w zakładzie kąpielowym. Ta ostatnia okoliczność właśnie uprzyjemnia obcym pobyt u nas, a wesołe otoczenie i rozrywka, to najlepsi pomocnicy lekarza i zdroju kąpielowego. Nawet teraz jeszcze mimo pory już nieco jesiennej, życie towarzyskie tutaj wrze w całej pełni.

Sztuki piękne.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" zgromadziło znaczny stosunkowo zastęp uczestników zjazdu delegatów tow. Kółek rolniczych, obradującego w naszem mieście. Dzięki udziałowi zamiejscowej publiczności panowała wczoraj w audytoryum niezwykle ciepła atmosfera i wszyscy przedstawiciele ról znaczniejszych zbierali zasłużone oklaski.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w teatrze hr. Skarbka „Marta, czyli Kiermasz w Ryszmondzie" wielka opera w 5 aktach Flotowa. Gościnny występ pani Jadwigi Camilowej, primadonny opery królewskiej w Dreźnie, oraz występ p. Aleksandra Myszugi. W sobotę w teatrze hr. Skarbka po raz 6 „Mara" opera Hummla i „Pajace" opera Leoncavalla. Gościnny występ pani Camillowej, panny Strassern, oraz pp. Schlaffenberga i Górskiego. W teatrze letnim

---

31

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jeden słusznego wzrostu, przystojny, w białej cienkiej koszuli, był obywatelem smoleńskiej gubernii. Siedział tylko za to, że miał jednocześnie trzy żony. Umówił się z najpierwszą, że będzie się z nią dzielić wziętemi posagami i na mocy takiej umowy owa pierwsza odgrywała rolę matki i błogosławiła go do dwóch ślubów następnych. Jejmości tej nie widziałem, bo siedziała w oddziale niewieścim. Drugi towarzysz przechadzki, krępy, nieco garbaty brunet, był sławnym w Moskwie rzezimieszkiem, arcyzgrabnie wyciągającym z cudzych kieszeń tabakierki, zegarki i pieniądze. Łotrował czas długi, aż wreszcie przyłapano go na gorącym uczynku.

Byłbym słuchał opowiadań dalszych, ale biesiadę przerwał smotrytel. Podszedł ku mnie, oznajmiając, że chce umieścić mnie w innym oddziale, gdzie znajdę lepsze towarzystwo. Poprowadził mnie do mniejszej izby, gdzie znalazłem trzech panów, pijących kawę i czytających gazety. Z mowy i obejścia się widocznem było, że obracać się musieli w lepszych towarzystwach. Zaraz zaprosili mnie na kawę, którą przyjąłem, bo byłem głodny. Po niejakim czasie dwaj wyszli, zostałem sam na sam z przystojnym brunetem, w złotych okularach. Opowiedział mi własną i dwóch swoich towarzyszy historyę. On sam był uwięziony za łapowe, które wziął nieostrożnie. W sprawie jego ciekawem było nie to, że ukradł, bo kradzież wspólną jest wszystkim czynownikom, ale to, że już lat ośm siedział w turmie, a jeszcze koniec sprawy był dalekim. Znękany też był bardzo i pragnął rozwiązania, choćby najgorszego, byle świat Boży obaczyć. Jeden z towarzyszów jego, nie młody już i brzydki, był lekarzem, a uwięziony za zgwałcenie małoletniej dziewczynki. Drugi frant, elegant, wprawnie mówiący po francusku, miał wstęp do arystokratycznych moskiewskich salonów. Trzeba wiedzieć, że bogacze w Moskwie przed świętami Wielkiej-nocy chętnie robią znaczne składki dla wykupywania więźniów za długi. Owóż frant mój umówił się z dobrym swoim znajomym, że go uwięzi za dług, jakoby u niego zaciągnięty, że przez stosunki swoje uzyska składkę, że go niby wykupi, a pieniądzmi podzielą się obaj. Jak rzekli, tak zrobili. Tylko chwilowy mój kolega, poczuwszy grosze w dłoni, uznał za lepsze wziąć sobie całą sumę, uwięzionego zaś Bożej woli polecić. Dowiedziawszy się o podstępie zdradzony wspólnik, wykrył natychmiast całe oszustwo i elegant dostał się także do więzienia. Takie to to osobliwości widziałem i słyszałem w turmie moskiewskiej.

Z chwilowej przykrości byłbym skorzystał lepiej, gdybym był wiedział, że jest tylko chwilową. Ale nikt mnie nie uspokoił, nawet smotrytel, który pewnie wiedział, że jestem przelotnym u niego ptakiem. Że wiedzieć musiał, wnoszę ze szczególnej uprzejmości, jaką mi okazywał. W dobę, bo około trzeciej po południu, zjawił się żandarm z papierami, mający eskortować mnie do Kaługi. Zjawiła się i biedna żona moja, uradowana, że mnie zobaczyła i odzyskała. Sam smotrytel wrota więzienne roztworzył i pożegnał mnie dobremi życzeniami. Nie tracąc ani chwili, umknęliśmy z niegościnnej Moskwy.

Nie był to wszakże koniec strapienia. W ciągu owej nieszczęsnej doby biedna żona moja ciągle prawie była na drodze. Jeździła do oberpolicmajstra, do owego Nowosilcowa, [illegible] epidemii, zaledwie ujechaliśmy wiorst kilkadziesiąt, uczuła się niedobrze i objawiły się symptomata cholerzne. [illegible] Wezwałem lekarza, [illegible] najpewniej dobroczynnej Opatrzności Boskiej.

W pierwszej połowie czerwca 1845 r. przybyliśmy do Kaługi. [illegible]

z urzędu swego spełnić musi i powinien, i jakie stosownie do tego być winno zachowanie się nasze. [illegible] Europa [illegible] Nazywał się Mikołaj Michajłowicz Smirnow. Był małoletnim jedynakiem, [illegible] Moskwie [illegible] w Neapolu, mając lat 18. [illegible]

łanie marnotrawnego synowca. Powrócił więc do Petersburga, gdzie służąc w mi- [illegible]

Od gubernatora wraz z Adolfem Roszkowskim [illegible]

do tego mieszkania pomyślałem sobie, że między żandarmem i popem każdy krok [illegible] Aleksiej Mikołajewicz Protasow, [illegible] Anna Gregorówna. [illegible]

(C. d. n.)

„Starzy kawalerowie“ komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

* **I. koncert „Związku“** towarzystw muzycznych i śpiewackich, który się odbędzie 9. września w południe w teatrze hr. Skarbka, zapowiada się niezwykle okazale. Na program z dziewięciu numerów, złożyły się utwory najwybitniejszych kompozytorów polskich i ruskich. W wykonaniu wezmą udział złączone chóry męskie wszystkich towarzystw muzycznych w kraju i wzmocniona orkiestra lwowskiego towarzystwa muzycznego. Chórami i orkiestrą dyrygować będzie Jan Gall, który zajmie się osobiście próbami we Lwowie, począwszy od 2. września. Oprócz wymienionych produkcyj zbiorowych uświetnią niezwykły ten koncert następujący artyści soliści: panna Wanda Szumowska z Paryża, głośna pianistka, jedyna uczenica Paderewskiego; pani Helena Weychertowa, znana śpiewaczka koncertowa z Warszawy a nareszcie znakomity nasz tenor Aleksander Myszuga, który uproszony przez wydział „Związku“ śpiewać będzie na tym koncercie pieśni polskie i ruskie. Panna Szumowska grać będzie na fortepianie znanej firmy Kerntopfa z Warszawy. Ceny miejsc naznaczono zwykłe operowe. Zamówienia na bilety przyjmuje kasa teatru hr. Skarbka.

Z tow. muzycznego. Z dniem 1. września br. rozpoczyna się w konserwatoryum rok szkolny 1894/95 — nauka muzyki 5. września. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya towarzystwa (gmach teatralny) w godzinach od 10. do 12. przed i od 5. do 7. popołudniu.

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Przybytek grozy.

Z Paryża piszą: Na ścianie kiosku bulwarowego z daleka uderza czarna, gruba obwódka... Dużemi literami odbija wyraz „*La Mort*“. niżej litery drobniejsze, pod niemi jakiś rysunek... Zaczynamy przypuszczać, że ktoś z wielkich umarł... Złudzenie. To pod takim ponurym tytułem, pismo miesięczne, organ nowej kawiarni, nazwanej „*Cabaret du Néant*“, na wzór „*Mirlitona*“, wydawanego przez Arystydesa Bruanta. Rysunek na pierwszej stronicy przedstawia szkielet, na który ciekawie patrzy mnóstwo panów w cylindrach. Pamiętajmy, że „Czerwony Młynek“ (*Moulin Rouge*) jest niedaleko „Knajpy Nicości“: obydwa na wesołym bulwarze Clichy. Patrzącego na rysunek mimowoli dreszcz przejmuje; podpisano: Bustarret. Brr! jakiś adept Poëgo, Baudelaire'a, Rollineta...

„Knajpę Nicości“ założył przed kilkoma tygodniami L. Dorville, który też podpisuje organ *Śmierć*, jako „naczelny grabarz“ (*fossoyeur en chef*). We wstępnym jego artykule znajduję oświadczenie, że za przykładem istniejącego w Nowym Jorku „Klubu trzynastu“ postanowił zwalczać wszelkie przesądy, tak zakorzenione jeszcze w duszach współczesnych, za pomocą nagromadzenia w jednem miejscu — przy piwie — najrozmaitszych strachów. Podobno sto lat temu tak postępował Robertson, założyciel „teatru fantasmagorycznego“. Pisemko zawiera oprócz tego dwie poezye jakiegoś dekadenta, imieniem Ginet, którychby, można ręczyć, Baudelaire nie podpisał...

W Madrycie, Londynie i Konstantynopolu mówią już o sławie nowej knajpy, jak świadczą wyjątki z *El Impartial*, *Evening Standard* i *Le Stamboul*.

Siadam tedy na wsławiony przez Xanrofa omnibus „Batignolles - Clichy-Odéon“, łączący dwa najweselsze i najwięcej *fin de siècle* cyrkuły paryża, i jadę do przybytku grozy. Rozchylam czarne, ze srebrzonemi brzegami, materye, zasłaniające wejście: otacza mnie kilku karawaniarzy, którzy z hasłem zapraszają, aby zająć miejsce: „Oto świeżo zmarły na cholerę: dajcie mu trumnę!“ I ze zgrzytem odsuwają od ściany trumnę drewnianą, która służy zamiast stołu. Podają piwo w zwyczajne szklance, świeże i smaczne.

Na środku sufitu zwraca przedewszystkiem uwagę świecznik z kości ludzkich. W pokoju trumny, przy nich pospolite słomiane krzesła; na ścianach kir, świateł nie wiele, zaledwie migocących; na lewo i na prawo duże malowidła ścienne, złożone z samych szkieletów, trupich czaszek i upiorów; lewe nie pozbawione *sui generis* dekadenckiego artyzmu, jak i owa jasno-koścista kokota z dziennika, który tu sprzedają karawaniarze, podający piwo. Pewno też Bustaretta: może to początkek sławy, dlatego nazwisko notuję. Pierwszy numer rozszedł się podobno w 15.000 egzemplarzy i niepodobna go dostać.

Po chwili dostajemy bilety wejścia w głąb. Opuściwszy pierwszą salę, znajdujemy się w korytarzach podziemia. Czarno, wokoło czaszki i kości, wprawdzie nie złożone w ogromne sążnie, jak w odwiecznych podziemiach w południowej części miasta, ale zręczne malowane na ścianach. Pukamy do jakichś drzwi.

Ah! vous voulez assister à la crévaison! Entrez donc, mes momies, vous allez crevêz vous-même.

I po tak uprzejmem zaproszeniu znajdujemy się w podziemnej kaplicy. Na ławkach siedzi garstka widzów. Ściany ubrane jeszcze tragiczniej niż w pierwszej salce. Na organach reprezentowanych zresztą przez zwyczajną katarynkę — grają melodye pogrzebowe. W głębi, za łańcuchami, w końcu korytarza — trumna otwarta, stojąca prosto. Po kaplicy chodzi kapucyn, któremu z pod szarego kaptura wygląda zdrowa, przystojna twarz południowca, i namawia obecnych, aby ktokolwiek wszedł do trumny; jest to sam pan naczelny grabarz, Dorville. Między obecnymi wahanie; nareszcie gruby, wąsaty obywatel decyduje się. Towarzysząca mu dama, o rozlanej, pospolitej, poczciwej twarzy, próbuje protestować.

Eh bien, quoi, Madame? On vous le rendra... mort — odpowiada kapucyn, i za chwilę mieszczanin stoi wyprostowany w trumnie na końcu korytarza. Ukazuje się inny zakonnik, cały w czerwieni, otula nieboszczyka całunem.

Il meurt, il est mort — ponuro woła kapucyn. Ponuro gra... katarynka!

Patrzę na nieboszczyka. Dzieje się z nim coś niezwykłego: na twarzy występują ciemne plamy, kości policzkowe stają się coraz wydatniejsze, skóra na twarzy zapada, całun na całem ciele wpukla się stopniowo i coś z pod niego przeświecać zaczyna złowrogiemi konturami. Za chwilę twarz, zachowując wciąż podobieństwo do tej, którą widziałem przed chwilą, staje się wstrętną i przerażającą: najwyraźniej — gnije. Proces nie zatrzymuje się ani na chwilę: jeszcze minuta i zamiast twarzy widać okropną czaszkę, a pod całunem zarysowuje się obnażony szkielet człowieczy. Coś w rodzaju dreszczu odczuwają widzowie. Metamorfoza nie trwa długo: przez te same fazy szkielet powraca do życia, i czerwony mnich przychodzi, aby go uwolnić z trumny. Towarzyszka jest tak zachęcona, że sama odważa się na podobny eksperyment i przekracza śmiało łańcuchy, zawierające wstęp do grobu...

Efekt, pomimo źle utrzymanego w dekoracyach, katarynce i twarzach mnichów tragicznego tonu, jest dość silny. Wywołuje go odpowiednie oświetlenie; przytem całun jest prawdopodobnie zaopatrzony w rysunek szkieletu, który dopiero pewne światło uwydatnia. Bliżej zbadać tego sekretu naturalnie nie można.

Czerwony mnich staje w drzwiach z trupią czaszką, w którą trzeba mu wrzucić kilka monet. Idziemy dalej.

W korytarzu jest okienko, w które rzuciwszy okiem, każdy widzi swoją własną twarz w stanie obrzydliwego rozkładu, i znowu pokoik, najmniej utrzymany w stylu pogrzebowym, ze sceną zasłoniętą czarną kurtyną. Trzeba wziąć *bock*, kurtyna się podnosi i w zupełnej ciemności jakiś magik, w stroju zwykłym, pokazuje czaszki, przybywające niby z pod ziemi lub z powietrza i zajmuje widzów rozmaitemi dowcipami i rozmową z nieboszczykami, w stylu Czerwonego Młynka prowadzoną. Ot! stara bajka o zwierciadle, w którem próżna dziewczyna zobaczyła nagle trupią głowę. Przeplatane śmiechem *memento mori* pod adresem dam, wesoło spędzających żywot w kawiarniach Montmartru i Batignollów.

Takie są owoce zwaryowanego symbolizmu i dekadentyzmu we Francyi. Prawdziwa knajpa nicości!

Ostatnie wiadomości

Noony areszt domowy Stambułowa, o którym onegdaj pisaliśmy, został zniesiony, jak donoszą ze Sofii. Stambułow pisał był w tej sprawie list do księcia, ale bez skutku, dopiero gdy odniósł się ze skargą do prefekta policyi, zarządzono zniesienie tak aresztu domowego w nocy, jak strzeżenia Stambułowa w dzień.

Z Londynu donoszą: Stan hrabiego Paryża się pogorszył. Na zamku Stowe zjawiły się wszystkie dzieci pretendenta francuskiego, oraz królowa portugalska i krewni hrabiego, książęta Nemours i Chartres. Przybył także ksiądz Hulst, aby udzielić hrabiemu wijatyku.

Telegramy.

Wiedeń d. 30. sierpnia.

Wiener Ztg. ogłasza mianowanie ks. Jana Gnatowskiego nauczycielem religii rz. kat. przy V gimnazyum we Lwowie.

Wiedeń d. 30. sierpnia.

Pocztowym Kasom oszczędności polecono, by przy wypłatach o ile można najwięcej srebrnej monety w obieg między publiczność puszczały, a banknoty jednoreńskowe do kasy długu państwa odsyłały. Rozporządzeniem tem spodziewa się minister handlu przyspieszyć manipulacyę wykupna banknotów jednoreńskowych, co dotąd bardzo powoli postępuje. Podobne polecenie otrzymały także bank austro-węgierski i dyrekcye kolei państwowej.

Budapeszt d. 30. sierpnia.

Jak z Sofii donoszą, w tamtejszych kołach politycznych, nawet urzędowych, uważają za pewne, że wybory do sobrania, które się za cztery tygodnie odbędą, nie wydadzą zrazu żadnej pewnej, w jakiemś stronnictwie uwydatnionej większości, i stronnictwo rządowe będzie musiało ściągnąć do siebie umiarkowanych, uznających dynastyę rusofilów.

Budapeszt d. 30. sierpnia.

W spuściznie pozostałej po bankierze Eugeniuszu Loevy, który niedawno temu skończył samobójstwem, znaleziono także kwit na zastawiony los austr. czerw. krzyża. Zarządca masy, zajmując się zrealizowaniem spadku, przekonał się, że na ów los zastawiony padła główna wygrana 25.000 zł.

Grac d. 30. sierpnia

Podczas ćwiczeń tutejszego garnizonu, a mianowicie podczas marszu z Voitsberg do Górnej Styryi, zmarł trębacz 7. p. p. Rudolf wskutek porażenia słonecznego, a 20 żołnierzy wskutek upału ciężko zachorowało.

Grac d. 30. sierpnia.

Zdarzyła się tu senzacyjna afera z odcieniem komicznym. Wczoraj mianowicie aresztowano Antoniego Koppenhejera, jednego z najzręczniejszych oszustów, który potrafił wkraść się w zaufanie najwybitniejszych tutejszych osobistości, a następnie zaufanie to nadużył. Długi czas grał Koppenhejer w Gracu wielką rolę, a mieszkańcy miasta patrzyli na niego jako na główną podporę ruchu obcych w krajach alpejskich. Wczoraj jeszcze był obecnym Koppenhejer na posiedzeniu komitetu dla kongresu obcych, który ma się tu zebrać dnia 2. września pod protektoratem ministra handlu hr. Wurmbranda. Koppenhejer był wydawcą *Salcburger Fremdenztg.* i był przez min. Wurmbranda polecony namiestnikowi Kübeckowi i innym dostojnikom. Nazywa się on właściwie Arnold Meier, pochodzi z Temeszwaru i używał w życiu już rozmaitych nazwisk fałszywych. Sąd krajowy w Monachium ściga go listami gończemi.

Belgrad d. 30. sierpnia.

Król Aleksander, wedle dotychczasowych dyspozycyj, przenosi się 7 września z całym dworem do Belgradu, a 15 września udaje się w towarzystwie ojca i wielkiej świty osobnym pociągiem do Szabacz na uroczystość jubileuszową tamtejszego klubu jeźdzców, którego jest protektorem. Termin projektowanej na tę jesień wielkiej podróży młodego króla za granicę jeszcze nie został oznaczony. Przy sposobności tej podróży ma nastąpić spotkanie króla Aleksandra z matką Natalią w Biarritz. Poseł serbski w Paryżu z polecenia króla jeździł już do Biarritz, aby przygotować to spotkanie.

Odessa d. 30 sierpnia.

Na morzu Azowskiem szalał straszliwy orkan. Fale zmiotły wiele wsi na wybrzeżu; kilka parowców zaginęło.

Berlin d. 30. sierpnia.

Podczas śledztwa przeciw Kotzemu, rodzina tegoż wyznaczyła nagrodę za wykrycie autora anonimowych oszczerczych listów do rozmaitych osób dworu i arystokracyi berlińskiej. Na to z Paryża zgłosiła się jakaś osobistość, ofiarująca się wydać poszukiwanego oszczercę za sumę 100.000 marek. Obecnie *Köln. Volksztg.* donosi, że tą osobą z Paryża jest dawna przyjaciółka pewnego pana z najwyższej berlińskiej arystokracyi, która też rzeczywiście sumę tę otrzymała za wyjawienie tajemnicy. Po tem odkryciu jednak wszystko ucichło, a śledztwo zastanowiono. Całe to donienie *Köln. Volksztg.* wygląda bardziej na chęć wywołania senzacyi, tem bardziej, że jak półurzędowe pisma twierdzą, śledztwo wcale zastanowione nie zostało, lecz tylko w innym kierunku i bardzo gorliwie dalej jest prowadzone.

Berlin d. 30. sierpnia.

Wskutek zmniejszenia się ruchu obcych w ostatnim roku 27 hoteli zbankrutowało.

Berlin d. 30. sierpnia.

Kreuz Ztg. przynosi dalsze wiadomości o zdrowiu cara. Według tychże car zamęczał się pracą, której od kilku lat już bardzo się oddawał, mówiąc, że sam musi wglądnąć we wszystko i wytępić liczne nadużycia, które się wkradły w administracyę państwa.

Zamiaru podróży do Kopenhagi na razie car zaniechał.

Z tych ciągłych rozmaitych wiadomości o zdrowiu cara wnioskuje *Kreuz Ztg.*, że stan zdrowia cara musi budzić poważne obawy.

Kolonia d. 30. sierpnia.

Niemiecki wiec katolików postanowił, że najbliższe zgromadzenie odbyć się ma w roku 1895 w Monachium i wyraził gorące podziękowania tym członkom ciała ustawodawczego Węgier, którzy występowali przeciw ustawie o ślubach cywilnych.

Paryż d. 30. sierpnia.

Casimir Perier przybył do Paryża, aby udzielić posłuchania obrońcy Bruneau'go. Rozeszła się już nawet pogłoska, że akt ułaskawienia Bruneau'go już przez Periera podpisany został.

Lawal d. 30. sierpnia.

Dziś rano ścięto na gilotynie b. wikarego Bruneau, który zamordował swego proboszcza. Delikwent wyspowiadał się przed śmiercią. Egzekucyi przypatrywał się tłum ośmiotysięczny. Gdy spadła głowa zbrodniarza, poczęto z tłumu klaskać i wznosić okrzyki.

Paryż d. 30. sierpnia.

Do kasyna wojskowego w Montanbana jakiś cudzoziemiec rzucił bombę, która eksplodowała, nie wyrządzając atoli żadnej szkody.

Liworno d. 30. sierpnia.

Zamach dynamitowy, który tu wczoraj był zamierzony, wywołał wielką panikę. Od wielu lat Liworno jest najmodniejszem miejscem kąpielowem włoskiem. Przybywa tu tysiące pań, a wieść o zamachu sprawiła między temi wielkie przerażenie.

Turyn d. 30 sierpnia.

W schronisku Clericetti na najwyższym szczycie Monte-Generoso znajduje się w książce pamiątkowej na 55 stronicy następujące zdanie, wypisane przez Caseria: Tu bawił dnia 5 kwietnia 1893 Santo Caserio z Visconti w prowincyi Medyolan. Niech żyje anarchia!

Medyolan d. 30. sierpnia.

W ostatnich dniach rozbudził się bardzo ruch anarchistyczny. Policya skonfiskowała w wielu miastach włoskich tysiące plakatów anarchistycznych i dokonała wielu aresztowań. W Neapolu zabrała policya tajną drukarnię, a także aresztowała 7 anarchistów i skonfiskowała kilka tysięcy anarchistycznych odezw, które kończyły się okrzykiem: „Wiwat Caserio! Precz z Crispim!“

Ostenda d. 30. sierpnia.

Balon „Rapide“, który w Tourcoing z czteroma osobami wzniósł się w górę, spadł do morza i wszyscy 4 aeronauci utonęli.

Antwerpia d. 30 sierpnia.

Kongres pokoju został wczoraj w obecności 300 uczestników przez belgijskiego deputowanego Houzeau otwarty. W mowie powitalnej mówił Houzeau o sympatyach, jakie okazuje król Leopold pracom nad pokojem powszechnym.

Haaga d. 30. sierpnia.

Nadzwyczajny dodatek do dziennika urzędowego publikuje depeszę jenerała Vetter, dowódcy wyprawy do Lombok. „Dnia 25. pod Tiakra napadli nas wieczorem krajowcy. Walka trwała noc całą aż do rana. Zabitych 14, rannych 85. Brak wody wielki. W odwrocie ku Mataram straty się wzmogły. Wieczorem o godz. 5 przybył pułkownik Bylevett, który poniósł także wielkie straty, z głębi wyspy.

Rozpocząć akcyę czynną i uderzyć na krajowców jest dla nas niemożliwem, ponieważ wojska są zamknięte między Tjakra a Mataram. Cofnęliśmy się więc dnia 27. ścieżkami do Ampenam i policzyliśmy nasze straty. Za bitych 4 oficerów i 63 żołnierzy, rannych 6 oficerów i 148 żołnierzy. Straciliśmy także 4 armaty. Losy pułkownika Pabsta w głębi wyspy dotąd jeszcze nie znane.

Haaga d. 30. sierpnia.

Urzędowa depesza donosi, że oddział wojska pod dowództwem Lawicka, który znajdował się w głębi Lomboku, został w powrocie napadniętym przez krajowców. Walka trwała dzień i noc. Kilku batalionom udało się przedrzeć do Ampenam. Dowódca Lawick, 2 oficerów i 6 żołnierzy zabitych, 2 oficerów i 18 żołnierzy rannych a o losach 4 oficerów i 95 żołnierzy nic nie wiadomo.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 30. sierpnia. (Z Izby handlowej). **Akcye za sztukę:** Kolej gal Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·00 do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·25 do 1·34.25. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Wiedeń d. 30. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 370·75, węgierski bank kredytowy 464·75, anglobank 170·25, länderbank 262·60, koleje państwowe 357·50, lombardy 112·62, elbethal 267·50, akcye tytoniowe 218·50, alpiny 89·40, renta majowa 98·55, węg. renta złota 121·90, węgierska renta koronna 96·10, austr. renta koronna 97·90, losy tureckie 67·75, unionbank 274·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 30. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 223·90 (370.77), lombardy 46·— (112·16), węgierska renta złota 99·60 (121·83), węg. renta koronna 219·25 (133·85). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 30. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 303 37 (370·52), lombardy 94·75 (113 28), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30. sierpnia.

Hotele Wystawy. Dr. Warzeczkiewicz z Żywca, S. Dąmbski z Rudna, Kotarski z Brzyska, Czarnowski z Warszawy, dr. Drozdowski z Krakowa, S. hr. Dzieduszycki, Kolm-Podoski z Przemyśla, L. Żelażkiewicz i K. Kaczkowski z Krakowa, J. Fidiuk i W. Panek z Oleśna, ks. Zawisza z Łopatyna, G. Jełowicki z Podola, S. Heuman i Myczkowski z Krakowa.

Hotel Żorża. W. Kownacka z Ćwitarzowa, J. Narbuttowa i L. Olędzki z Polski, A. hr. Tyszkiewicz i A. Sturmany z Podola ros., R. hr. Bniński, St. Kryński, R. Zdziarski z Krakowa, J. Huberman z Warszawy, St. Zwolski z Bryniec, ks. W. Jelonek z Czernichowa, J. Borowiczenyj, J. Leitgeb, U. Br. Berg, J. Samassu i A. Botka z Rzeszowa, Z. Loewenthal i M. Haymann z Wiednia.

Hotel Krakowski. R. Gabryszewski z Jasła, ks. Orłowski z Jarosławia, ks. W. Młyniec z Siemiechowa, M. Darocha z Sokołowa, ks. J. Rychel z Dembowiec, ks. S. Dzierzyński z Cieklin, ks. S. Ferenberg z Dzikowa, B. Makowski z Czortkowa, ks. J. Piaskiewicz z Trembowli, J. Malawski z Brzeżan, W. Höffer z Łańcuta, ks. M. Żukliński z Kańczugi, M. Fder z Wicyń, W. Krzeczkowscy z Bełzca, ks. S. Kubas z Cerekwi, ks. J. Mucha z Okulic.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś rano pochmurno, w nocy padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę d. 31. sierpnia b. r. od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek

Średnia temperatura doby podniesie się do +16°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 31. sierpnia: św. Raymunda. — św. Andreja M.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Rudkach jest do obsadzenia posada inżyniera z płacą roczną 700 zł. oraz zwrotem kosztów na wyjazdy i dyet do wysokości 380 zł.

Warunki: 1. Nieprzekraczalny 40 rok życia; 2. Znajomość obu języków krajowych; 3. Świadectwa z dotychczasowych zajęć; 4. Ukończone studya techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przytem ci technicy, którzy się wykażą praktyka w dziale drogowym i budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo. Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na lat 2, poczem może nastąpić stabilizacya. Podania należycie udokumentowane mają być wniesione najdalej do dnia 30. września 1894 do Wydziału Rady powiatowej. 5940

W Rudkach, 31. sierpnia 1894.

Prezes: *Andrzej Fredro.* Sekretarz: *Piotr Zbrożek.*

LWkr. 43857/94. 5930

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895 ewentualnie zaś po koniec 1897, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 18. września a 30. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1894.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec (Przegorzały)	2750	
2		Kraków-Baran	Bieńczyce	3150	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	1800	
4	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice (Lipowiec)	451	
5			Chełmek	851	
6			Graboszyce	1850	
7	Wadowicki	Zator-Sucha	Goryczkowce (Gorzeń)	1900	
8			Skawce	650	
9			Gródek	300	
10			Zabełcze	1925	
11	Nowosądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Biegonice (Stary Sącz)	4025	z domkiem
12			Maszkowice (Łącko)	2075	
13			Krościenko (Łąkina)	1000	
14			Szczawnica	1000	
15			Siary	2700	z domkiem
16			Kopica ruska	1926	
17	Gorlicki	Gorlice-Konieczna	Gładyszów (Pętna)	600	
18			Konieczna	974	
19	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
20	Ropczycki		Brzeźnica	600	
21		Dębica-Nadbrzezie	Miechocin	1200	
22	Tarnobrzeski		Wielowieś	1055	
23			Rozwadów	1116	
24			Jeżowe	945	z domkiem
25	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Nowosielec (Piorunka)	765	
26			Gorzyce	1020	
27	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1350	
28	Brzozowski	Dynów-Sanok	Grabownica	1584	
29	Sanocki		Tyrawa wołoska	400	
30		Przemyśl-Sanok	Załuże	765	z domkiem
31	Dobromilski		Bircza	1816	
32	Jarosławski	Jarosław-Bełzec-Makowisko	Jarosław	7503	
33			Makowisko	1000	
34			Wulka zapałowska	2351	z domkiem
35			Oleszyce	1260	
36	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Cieszanów	1500	
37			Płazów	1351	
38			Bełzec	1350	
39	Bóbrecki		Repechów	685	
40			Spilczyn	455	
41		Lwów-Rohatyn	Demianów	2400	
42	Rohatyński		Podkamień	500	
43			Zalipie	400	
44	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	2700	z domkiem
45			Cholojów	1725	
46	Lwowski		Podliski małe	4350	
47		Zborów-Załoźce	Kudobińce	1008	
48	Złoczowski		Młynowce	700	
49			Załoźce	900	
50		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchodów	1850	
51			Brzeżany	5719	
52	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	2172	
53			Kozowa	1182	z domkiem
54	Tarnopolski		Zagrobella	5600	
55		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	
56			Biała karczma	2800	
57	Skałacki		Podwołoczyska	1900	
58		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	960	z domkiem
59			Panasówka	1700	
60		Bursztyn-Stanisławów	Halicz	3583	
61	Stanisławowski		Jamnica	1297	z domkiem
62		Sielec-Kłubowce	Jezupol	1026	
63			Sielec	800	
64			Miłowanie	400	
65	Tłumacki	Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałachicze)	1600	
66		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1530	
67			Ottynia	1985	
68		Horodenka-Załucze	Jasienów	1626	
69	Horodeński	Tłumacz-Zaleszczyki	Raszków	1036	z domkiem
70			Serafińce	1295	
71	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1802	
72			Mikulińce	6202	z domkiem
73		Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyn	4500	
74	Husiatyński		Krogulec	250	
75		Smykowce-Suchostaw	Kluwińce	1300	
76			Suchostaw	1200	
77		Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	900	z domkiem
78	Buczacki	Buczacz-Czortków	Buczacz (Podlesie)	5100	
79		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1700	
80		Monasterzyska-Czortków	Czortków	800	
81	Czortkowski	Buczacz-Czortków	Dżuryn	200	z domkiem
82		Buczacz Tłuste	Koszyłówce	500	
83		Czortków-Skała	Dawidkowce	840	
84		Buczacz-Tłuste	Tłuste	640	z domkiem
85	Zaleszczycki	Skała Zaleszczyki	Dobrowlany	1719	
86			Kasperowce	1047	
87		Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2256	
88			Kozaczyzna	500	
89			Łanowce	1000	z domkiem
90		Czortków-Skała	Białokiernica	1376	
91			Iwanków	380	
92			Borszczów	1025	
93	Borszczowski	Skała-Zaleszczyki	Korolówka	942	z domkiem
94			Perejmy	747	
95			Krzywcze dolne	344	z domkiem
96		Borszczów-Okopy	Babińce	146	
97			Kozaczówka	128	
98			Iwanie puste	1852	z domkiem
99		Iwanie-Moszorówka	Ujście biskupie	1353	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 18. września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stacye mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie, dnia 13. sierpnia 1894. *Grott.*

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.